Festiwal polskich filmów i sztuka plakatu w Austin. Fotoreportaż.



Margaret Dąbrowska-Meub, prezydent Austin Polish Society,

otwiera 17 Festiwal Polskich Filmów w Austin, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Trzy weekendy wypełnione polską sztuką filmową i plastyczną dobiegły końca. Czeka nas jeszcze jedna projekcja – 27 listopada w Austin Film Society Cinema pokazany zostanie film Witolda Ludwiga „Nędzarz i Madame" opowiadający historię znajomości malarzy Adama Chmielowskiego i Józefa Chełmońskiego z aktorką Heleną Modrzejewską. W filmie znalazły się echa Powstania Styczniowego i działalność księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu, ponagającemu Powstańcom, dlatego film został połączony z rocznicą odzyskania przez Polskę Niepodległości. Historyczne tło z tego okresu nakreśli dr Ewa Siwak z Texas State Univeristy, a o znajomości malarzy z Heleną Modrzejewską opowie autorka książki o aktorce Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Wernisaż plakatów Leszka Żebrowskiego, zorganizowany przez DotDotDot Connect w AO5 Gallery w Austin okazał się sukcesem. Przyszło wiele osób, w tym konsul Rzeczpospolitej Polskiej z Houston – Robert Rusiecki z żoną. Plakaty powieszone w róznych przestrzeniach Galerii, zachwycały swoją kolorystyką i wieloznacznością. W tle leciała muzyka, ze znanych polskich filmów. Goście, czestowani dobrym winem i innymi napojami, wyśmienicie się bawili.



Margaret Dąbrowska-Meub (prezydent APS)



Joanna Sokołowska-Gwizdka (wiceprezydent APS)

*

Tak samo sukcesem można nazwać otwarcie festiwalu polskich filmów, które miało miejsce 28 października w Austin Film Society. Najpierw goście mogli uraczyć się przepysznym polskim jedzeniem, przygotowanym przez Apolonia Catering. Firma Joanny Gonczar nigdy nie zawodzi. Podczas reception rozmowom nie było końca, wiele osób mieszkających w Austin przez

pandemię nie widziało się od trzech lat. Przyjechały też osoby z Dallas, z San Antonio i z jeszcze bardziej odległych zakątków Teksasu. Ktoś powiedział, że jechał do Austin ponad 5 godzin w jedną stronę.

Z Margaret Meub – prezydent Austin Polish Society rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka

Festiwal otworzyła prezydent Austin Polish Society – Margaret Meub, a imprezę prowadził krytyk filmowy z Chicago – Zbigniew Banaś.

Na rozpoczęcie Festiwalu zaplanowany został film „Ach, śpij kochanie" o seryjnym mordercy z Krakowa Władysławie Mazurkiewczu, który „działał" w latach 50. W okresie Halloween, kiedy domy są „udekorowane" grobami, kościotrupami i wisielcami, w czasie strachów i horrorów, ten film wydawał się jak najbardziej odpowiedni. Projekcję zaszczycił reżyser filmu Krzysztof Lang, który odpowiadał po filmie na pytania widowni.



Paweł Wysoczański



Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Program festiwalu był zróżnicowany. Można było zobaczyć i komedie i dramaty, filmy dokumentalne i krótkometrażowe, pokazujące rózne okresy w polskiej historii i dotykające róznych tematów. Dużym powodzeniem cieszył się film „Sonata” opowiadający historię Grzegorza Płonki, utalentowanego muzycznie chłopca z wadą słuchu. Chętnie oglądano też filmy

biograficzne „Bodo” czy „Marusarz”, a także filmy dokumentalne „Maryla. Tak kochałam” o Maryli Rodowicza, czy „Chopin. Nie boję sie ciemności”. Salwy śmiechu wzbudziła komedia „Czarna owca”. Podczas festiwalu widzowie mogli więc nie tylko zaznać rozrywki, ale i wiele dowiedzieć się o Polsce, jej historii i tego, co jej dotyczy.

Innym gościem, który przyeechał na Festiwal w Austin był reżyser Paweł Wysoczański. Jego film dokumentalny „Jutro czeka nas długi dzień” o Helenie Pyz, lekarce, która sama będąc na wózku inwalidzkim od ponad 30 lat leczy trędowatych w Indiach, wzbudził duże zainteresowanie. Paweł Wysoczański miał też prezentację na Uniwersytecie w Austin, na wydziale radiowo-telewizyjnym na temat prawdy i fikcji w filmie dokumentalnym. Jego wystąpienie cieszyło się dużym zainteresowaniem studentów.

Fotografie: Joanna Sokołowska-Gwizdka i Jacek Gwizdka

*

W E R N I S A Ż



Joanna Sokołowska-Gwizdka przed wejściem do Galerii AO5



Organizatorka wystawy Joanna Gutt-Lehr (DotDotDot Connect) na tle plakatów Leszka Żebrowskiego



W Galerii AO5



Od lewej: Joanna Sokołowska-Gwizdka, Anna Hand, Joanna Gutt-Lehr



Plakaty Leszka Żebrowskiego

*

17 FESTIWAL POLSKICH FILMÓW W AUSTIN



Austin Film Society Cinema, Kris Knap i Annette Orlikowski podczas rozpoczęcia festiwalu



Polski poczęstunek przygotowany przez Apolonia Catering



Otwarcie Festiwalu



Paweł Wysoczański odpowiada na pytania po projekcji swojego filmu



Zbigniew Banaś, prowadzący festiwal



Joanna Sokołowska-Gwizdka przy plakacie projektu Andrzeja Pągowskiego

*

Zobacz też:

> Najważniejsza jest historia

Polska Matka Teresa

Rozmowa z reżyserem Pawłem Wysoczańskim na temat filmu dokumentalnego o lekarce Helenie Pyz, która sama będąc na wózku inwalidzkim, od wielu lat pomaga trędowatym w Indiach.



Paweł Wysoczański

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów w Austin będziemy pokazywać Twój film dokumentalny „Jutro czeka nas długi dzień”. Jest to poruszająca historia lekarki i misjonarki świeckiej, Heleny Pyz, która sama będąc na wózku inwalidzkim, od ponad trzydziestu lat pomaga ludziom w Indiach, w Ośrodku Rehabilitacji Trędowatych w Jeevodaya. Co takiego poruszyło Cię w tej historii, że postanowiłeś ją opowiedzieć?

Paweł Wysoczański:

Najważniejsza jest dla mnie bohaterka Helena oraz to, co uosabia. Poświęcenie drugiemu człowiekowi, gotowość do pomagania na drugim końcu świata – w Indiach. Praca z wykluczonymi i niechcianymi, mimo własnej niepełnosprawności. Film o Helenie nie jest jednak laurką. To nie jest opowieść o super bohaterce. To dla mnie bardzo ważne. Stawianie pomników w filmie mnie nie interesuje. Helena jest twarda, czasem szorstka, może bezwzględna. Mam nadzieję, że widz po obejrzeniu filmu zrozumie, dlaczego Helena czasem taka bywa. Rzeczywistość w jakiej żyje moja bohaterka jest twarda. Ona musi wszystkiemu sprostać.

Ośrodek dla trędowatych założył polski ksiądz-misjonarz, pallotyn, dr nauk medycznych Adam Wiśniewski, który zmarł w Jeevodaya w 1987 r. Helena Pyz przyjechała w 1989 r., aby kontynuować jego posłannictwo. Jak Helena Pyz zdobywała zaufanie ludzi z innego dla niej świata?

To dobre pytanie. Sam często je sobie zadawałem. Kiedy Helena przyjechała do Jeevodaya w 1989 roku nie mówiła w hindi, świat Indii był jej zupełnie obcy, opowiadała mi, że kiedy przyjechała było tak gorąco, że pasta do zębów parzyła ją w zęby. Helena jest innego wyznania niż osoby z którymi pracuje, jest wykształconą Europejką pracującą z ludźmi, którzy są często analfabetami. Mimo to jest w Jeevodaya od 33 lat. Jak sama mówi w filmie – jej niepełnosprawność pomaga jej. Chorzy w Jeevodaya nie mogą

powiedzieć Helenie: ty nie wiesz jak to jest. Helena przez lata nauczyła się płynnie mówić w języku hindi, ale co najważniejsze – nauczyła się komunikować z miejscowymi dzięki empatii i zrozumieniu, jakie wykształciła w niej jej własna choroba. To jest silna osoba. Jej wrażliwość jest również silna. Wyjątkowa.



Helena Pyz, kadr z filmu „Jutro czeka nas długi dzień”, reż. Paweł Wysoczański



Nandani, kadr z filmu „Jutro czeka nas długi dzień”, reż. Paweł Wysoczański

W filmie widać silną więź, którą bohaterka nawiązała m.in. z dziećmi. Wzruszające są sceny z Nandani – dziewczynką, która nie może się z lekarką rozstać i chce z nią pojechać nawet do dalekiej Polski. Jak udało się nakręcić takie głębokie sceny, które wydają się autentyczne, nie inscenizowane?

Nandani rzeczywiście jest skarbem. W sensie ludzkim, ale również na ekranie. To urodzona bohaterka. Nandani zapominała o obecności kamery, nie przejmowała się ekipą, nie zwracała uwagi na operatora, dźwiękowca i reżysera. W filmie nie ma inscenizowanych scen, nic nie zostało wymyślone, nie było scenariusza, ale mimo że byliśmy w Indiach u bohaterki siedem

razy – nie wszystkie sceny udało się nam zarejestrować. Niektóre sceny są zatem odtwarzane. Nie jest ich wiele, ale dla dramaturgii filmu zdecydowaliśmy się na taki zabieg. Nie chcieliśmy żadnych „gadających głów" w filmie, żadnych wywiadów.

Film był kręcony głównie w Indiach. Czy tamtejszym ludziom łatwo było zaakceptować, że ich historia stanie się częścią filmu?

Tak. Hindusi kochają oglądać filmy, ale również występować przed kamerą. Był to nawet pewien problem, ponieważ przy pierwszych wyjazdach do Jeevodaya, liczba dzieci chcących wystąpić w filmie była tak duża, że przed naszą kamerą cały czas ktoś niechciany „występował", przechodził, machał. Nie tylko dzieci tak reagowały. Wszyscy dorośli z Jeevodaya chcieli być częścią filmu.

Gdzie leży granica pomiędzy tym co prywatne, a tym, co można pokazać. Jak nakręcić prawdziwy film, żeby jednocześnie nie zrobić komuś krzywdy?

Podstawową zasadą w filmie dokumentalnym jest dla mnie nie krzywdzić bohatera. Ja zawsze każdemu swojemu bohaterowi pokazuję swoje filmy przed wypuszczeniem ich w świat. Do Jeevodaya do Heleny przyjechałem po raz ostatni specjalnie po

to, aby pokazać jej gotowy film. Nie miała zastrzeżeń.



Kadr z filmu „Jutro czeka nas długi dzień”, reż. Paweł Wysoczański



Kadr z filmu „Jutro czeka nas długi dzień”, reż. Paweł Wysoczański

Jak film został przyjęty? Czy słychać głosy, że film komuś pomógł, że przykład niestrudzonej Heleny Pyz, zainspirował?

Film inspiruje wiele osób. Widzowie zwracają uwagę, że nie mieli pojęcia że są ludzie, którzy poświęcają całe swoje życie, aby ratować innych. Co innego pojechać pomagać na 6 miesięcy życia, co innego spędzić w Indiach 33 lata jak Helena. Dzięki filmowi przybywa też darczyńców Jeevodaya, z datków bowiem Jeevodaya jest utrzymywane.

Byłeś już w Austin z bardzo ciekawym filmem „Jurek” o alpiniście Jerzym Kukuczce. Zresztą każdy Twój film porusza jakiś ważny temat i czegoś uczy. Czy dlatego wybrałeś film dokumentalny jako swoją drogę?

Kocham kino. Filmy dokumentalne realizuję, ponieważ ciekawią mnie prawdziwi ludzie, bohaterowie „z krwi i kości”. Staram się robić filmy dokumentalne tak jak filmy fabularne – aby były wartkie, miały napięcie, dobrze zbudowaną dramaturgię, nie tylko „ciekawego” bohatera. Ciągnie mnie zatem również do filmu fabularnego, który obecnie przygotowuję. Skończyłem pierwszą wersję scenariusza. To będzie współczesna historia rozgrywająca się na Śląsku.

Teraz realizujesz film o słynnym immunologu, Ludwiku Hirszfeldzie. Czy możemy się spodziewać, że w przyszłym roku zobaczymy ten film na Festiwalu w Austin?

Mam ogromną nadzieję, że film „Mensch” zostanie pokazany w Austin. Ludwik Hirszfeld to niezwykła postać. Inspirująca. Idealista, którego losy przypadają na I połowę XX wieku. Czasy, w których żył spowodowały, że ciągle był niszczony. Jednak podnosił się po kolejnych tragediach i robił swoje. Pełnometrażowa wersja filmu pt. ”Mensch” będzie dostępna od przyszłego roku, ale już teraz można zobaczyć zwiastun filmu:

haslo: hirszfeld

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

*

„Jutro czeka nas długi dzień” – zwiastun: